

OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

10/86

Październik

1997



Uroki władzy

Z mgr inż. Janem Wolfem, Wójtem Gminy Opatówek, rozmawia Stanisław Kuś - Prezes Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

S.K. Jest Pan Wójtem Gminy od 7 marca br. a więc już od 8 miesięcy. Jak się Pan czuje w tej roli?

J.W. Moje odczucia na tym stanowisku są zależne od tego, ile spraw uda mi się załatwić dla Gminy i jej mieszkańców.

S.K. Władza samorządowa to nie tylko Wójt. To także Rada Gminy i jej Zarząd.

J.W. Władza samorządowa to przede wszystkim Rada Gminy, a nie Wójt i Zarząd. Rada składa się z 20 osób, a każda z nich chciałaby wypaść jak najlepiej przed swoimi wyborcami. Problem polega na tym, że nie można zadowolić każdego z nich, np. radny z terenu, gdzie zakończone są już inwestycje wodociągowe i gazowe, chciałby budowy drogi na swoim terenie, a środki inwestycyjne są niestety ograniczone. I tu widzę dla siebie miejsce polegające na zachowaniu odpowiedniej kolejności przy podziale środków dla poszczególnych miejscowości.

S.K. Pański poprzednik na tym urzędzie, w uzasadnianiu rezygnacji ze stanowiska, podawał m.in. argumenty o niemożliwości współpracy z niektórymi radnymi, z ludźmi o innych poglądach, nazywanymi także w miejscowym środowisku ludźmi innej "opcji". Czy w swojej dotychczasowej pracy ma Pan podobne kłopoty?

J.W. Zawsze uważałem i uważam nadal, że na poziomie Gminy nie ważne są opcje poszczególnych radnych, tylko ich wola, aby zrobić jak najlepiej dla dobra Gminy. Moja współpraca z członkami Zarządu układa się dobrze, natomiast na posiedzeniach Rady Gminy dochodzi niejednokrotnie do ostrych dyskusji. Wierzę jednak, że wszyscy biorący w nich udział mają na celu dobro gminy.

S.K. Na obecnym etapie Pańskiego urzędowania najbardziej absorbują Pana problemy jakiego rodzaju?

J.W. Gmina Opatówek jako gmina wiejska posiada dużo starych budynków komunalnych wymagających remontów - to problem pierwszy.

Z drugiej strony od dłuższego czasu, z wyjątkiem "Duńczyka" nie został wybudowany żaden inny budynek zwiększający stan bazy mieszkalnej w Opatówku. Powoduje to, że kolejka oczekujących na mieszkania wydłuża się coraz bardziej.

Zadanie jakie postawiłem przed sobą w tym zakresie to utworzenie w najbliższym czasie Towarzystwa Budownictwa Społecznego dającego możliwość wybudowania kilkunastu mieszkań.

W porozumieniu z Gminą Żelazków planujemy doprowadzenie z miejscowości Dębe wody do wsi Kolonia Dębe, Kobierno, Słoneczna. Uzyskaliśmy także zgodę na uruchomienie studni głębinowej mieszczącej się na terenie PKP w Opatówku. Woda z tej studni będzie doprowadzona do zbiorników hydroforni w Tłokini Wielkiej. Zwiększając w

ten sposób wydajność studni stwarzamy możliwość doprowadzenia wody do pozostałych gospodarstw we wsi Sierzechów oraz podjęcia działań zmierzających do doprowadzenia wody do wsi Janików. Jakość wody ulegnie także znacznej poprawie.

S.K. Co udało się już Panu załatwić? Co uważa Pan za największe osiągnięcie w dotychczasowym okresie swego urzędowania?

J.W. Od początku mojego urzędowania postawiłem sobie za cel pozyskanie jak największej środków finansowych na inwestycje pochodzące z tzw. dotacji. Kredyty mnie nie interesują. Uważam, że Gmina jest już wystarczająco zadłużona. I to mi się udało. Nie zaciągnęliśmy w tym roku żadnego kredytu, spłaciliśmy kredyt komercyjny w wysokości 300.000 zł zaciągnięty w ubiegłym roku w Banku Spółdzielczym w Opatówku, spłacamy na bieżąco kredyty preferencyjne zaciągnięte na gazyfikację w Banku Ochrony Środowiska. W miarę dobrze udało nam się wykonać planowany poziom zadań inwestycyjnych. Udało mi się załatwić dotację z Kuratorium Oświaty na adaptację budynku Straży Pożarnej w Chełmcach na budynek szkolny w wysokości 40.000 zł, do końca roku jeszcze powinniśmy otrzymać dodatkowo ok. 30.000 zł. Otrzymaliśmy 13.000 zł dotacji na zadanie związane z wodociągowniem wsi Trojanów, a na modernizację drogi w Tłokini Małej 17.200 zł.

Z funduszu "FFRON" /Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych/ zakupiliśmy nową centralę telefoniczną, kserokopiarkę oraz rozpoczęliśmy komputeryzację Urzędu Gminy. Niestety na przeszkodzie uzyskania dalszych dotacji stanęła powódź. Miałem obietnicę otrzymania dotacji z Centralnej Dyrekcji Nafty i Gazu w Warszawie w wysokości 500.000 zł, ale powódź pieniądze te zabrała.

Za największe osiągnięcie w dotychczasowym okresie mego urzędowania uważam podpisanie porozumienia z PPHU "Hellena" na budowę oczyszczalni ścieków w Opatówku.

S.K. Moim zdaniem w infrastrukturze komunalnej Opatówka dzieje się zbyt mało.

Estetyka obiektów podległych Zarządowi Gminy /Gospodarstwo Pomocnicze/, zewnętrzna czystość na ulicach /ulica Szkolna/, pękające w szwach targowisko, dziury w chodnikach, częściowy brak chodnika na ulicy Kościelnej to tylko niektóre zjawiska wystawiające nie najlepszą opinię władzy samorządowej. Co może Pan powiedzieć na ten temat.

J.W. Uważam, że częściowo już odpowiedziałem na to pytanie mówiąc, że miejscowości, które mają już wodę i gaz, domagają się na swoim terenie następnych inwestycji, niestety ze względu na brak środków inwestycyjnych, muszą poczekać w kolejce. Czystości na ulicach Opatówka nie jest w stanie zapewnić jeden człowiek, koń i wóz - jeżeli nie będą im w tym pomagać również jego mieszkańcy. Targowisko będzie w przyszłym roku przeniesione na plac czterokrotnie większy od obecnego. Brak chodnika na ulicy Kościelnej będzie uzupełniony, natomiast całkowite zakończenie naprawy zostanie zakończone w przyszłym roku. Tempo gazyfikacji Gminy sprawia, że na pozostałe inwestycje brak jest odpowiedniej ilości środków.

S.K. Wróćmy jeszcze na chwilę do sprawy ochrony środowiska. Informację o budowie oczyszczalni ścieków w Opatówku przez PPHU "Hellena" podały już wcześniej "Wiadomości Gminne", dziś Pan to także potwierdza. Czy z tymi wiadomościami należy wiązać nadzieję na rozwiązanie problemów gospodarki ściekowej w ogóle.

J.W. W przyszłym roku rozpoczniemy pierwszy etap rozwiązywania problemów gospodarki ściekowej w Gminie. Planujemy, że w 1998 r. wybudujemy kolektor ściekowy o długości około 2 km. W latach następnych, sukcesywnie w zależności od ilości posiadanych środków, będziemy kontynuować rozbudowę kolektorów ściekowych i oczyszczalni. Dzisiaj trudno powiedzieć dokładnie, w którym roku problem gospodarki ściekowej na terenie całej Gminy zostanie zakończony.

S.K. Czy zechciałby Pan czytelnikom "Opatowianina" przedstawić najważniejsze cele Urzędu do końca Pańskiej kadencji.

J.W. W roku następnym, jak już powiedziałem planujemy wybudowanie kolektora ściekowego o długości ok. 2 km. Kontynuować będziemy gazyfikację. W związku z wejściem w życie od 1998 r. "Prawa Energetycznego", liczymy że uzyskamy środki na kontynuowanie gazyfikacji od Zakładu Gazowniczego, który w myśl tego "Prawa" będzie zobowiązany do budowy sieci gazowej z własnych środków. Jednak zadaniem priorytetowym będzie dokończenie robót zamykających prace dot. zwodociągowania gminy jako całości. W celu poprawy sytuacji mieszkaniowej w Opatówku, o czym też już mówiłem, postaramy się utworzyć Towarzystwo Budownictwa Społecznego.



Pozostałe zadania, które planujemy wykonać zależeć będą od wielkości posiadanych środków w budżecie Gminy.

S.K. Chcę Panu zadać jeszcze pytanie natury nieco osobistej. Czy mogę?

J.W. Tak. Proszę.

S.K. Słyszysz się w różnych, zazwyczaj prywatnych rozmowach, wypowiedzi, że Gminą naszą rządzi osoba nie dosyć, że nie z tej „opcji”, to w dodatku niezbyt energiczna, i mało zdecydowana. Czy również docierają do Pana takie głosy?

J.W. Tak.

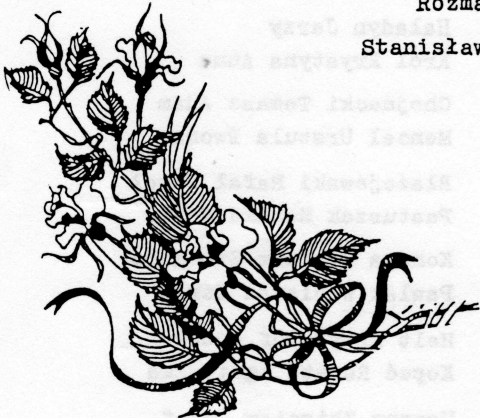
S.K. Czy zechciałby Pan tym ludziom coś powiedzieć?

J.W. Zdaję sobie sprawę, że nie można mieć tylko samych zwolenników. Ocenę moich działań pozostawiam mimo wszystko wyborcom. Są to niestety uroki każdej władzy.

S.K. Życzę zatem zdrowia i wytrwałości w realizacji przedstawionych zadań.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Stanisław Kuś



60 lat temu "Tygodnik Opatowski" donosił

Z Kasy Bezprocentowej.

W ubiegłą sobotę w lokalu Gminy odbyło się zebranie Zarządu Kasy Bezprocentowej Opatówka. Przewodniczył prezes ks. J. Bekier, przy udziale członków Zarządu pp. Welcera - wiceprezesa; Antoniego Lutosławskiego - sekretarza; Sieradzana - skarbnika; oraz Szczeblewskiego. Tematem zebrania było sprawozdanie z dotychczasowej działalności akcji kasy. Stwierdzono szybki rozwój kasy, przyjęto kilku nowych członków, ustalono termin walnego zebrania, które odbędzie się w połowie tego miesiąca. Postanowiono zaprosić z referatem odpowiednim dyrektora Kasy Bezprocentowej z Kalisza. Szczegóły terminu zebrania podamy w Tygodniku.

Śmiertelny wypadek przy pracy. W zeszłym tygodniu we wsi Szałe, gminy Opatówek, wydarzył się podczas młócenia zboża maszyną mrozący krew w żyłach wypadek.

U gospodarza Lucjana Karolaka młócono zboże, przy czym zajęty był 11-letni służący Bolesław Suchorzewski, który poganiał konie.

O pewnej chwili zaplątały się wokół ręki chłopca lejce, tak nieszczęśliwie, że nim się spostrzegł, został wciągnięty przez drąg poruszający kierat. Po chwili pracujący przy maszynie usłyszeli przeraźliwy krzyk. Nieszczęśliwemu chłopcu niezwłocznie pośpieszono na pomoc.

Jak się okazało, drąg urwał mu całą rękę wraz z ramieniem. Mimo natychmiastowej pomocy, chłopiec zmarł wskutek upływu krwi.

Tragiczna śmierć w czasie pracy wywołała ogromne wrażenie w całej wiosce.

Należy zaznaczyć, że podobne wypadki zdarzają się bardzo często, gdyż maszyny na wsi nie są należycie zabezpieczone.



Niezadługo marzenia nasze odnośnie nowego dzwonu ziszczą się.

Na wieży zawisnie nowy dzwon. Fundatorem nowego dzwonu jest jak wiadomo p. Marszał Antoni z Trojanowa. Termin poświęcenia jest jeszcze nieustalony, uzależniony będzie od woli Księdza Biskupa, który został zaproszony na uroczystość poświęcenia dzwonu zarówno i stacji ufundowanych przez p. Witkowską.

Z chwilą otrzymania definitywnej odpowiedzi od J. Ekscelencji, rozpoczniemy najbliższe przygotowania do uroczystości niezwykle rzadkich w historii kościoła parafialnego.

Zostanie stworzona lista chrestnych rodziców zarówno dzwonu jak i stacji, aby uświetnić jeszcze bardziej uroczystość.

A więc czekajmy.

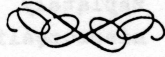


W swoim czasie donosiliśmy, że p. Antoni Miłuski z Opatówka ofiarował 100 zł na odnowienie obrazu N. M. P. Częstochowskiej. Otóż obraz został przepięknie odrestaurowany i został umieszczony w ołtarzu. Piękny przykład p. Miłuskiego niech będzie zachętą i innych parafian do ofiar na rzecz kościoła, a mamy jeszcze dużo potrzeb w kościele. Gdyby się tak znalazł fundator ołtarzy, konfeksjonau drugiego, kaplicy, drugiego dzwonu itp.

Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

Walne zebranie członków Kręgu Starszoharcerskiego w Opatówku w dniu 21.VIII.1937 r. dokonało wyboru nowego składu kierownictwa na rok harcerski 1937/38 a mianowicie:

kierownik kręgu: Głapa Antoni, przyboczny: Kasprzak Stanisław, sekretarz: Banaszekiewicz Tadeusz, skarbnik: Miluński Antoni, gospodarz: Głapa Antoni.



Kat. Stow. Mężów. W środę w kancelarii parafialnej o godz. 6 pp. odbyło się zapowiadane przez Tygodnik Opatowski zebranie pierwsze nowego kierownictwa KSM.

"W wyniku obrad ukonstytuowano na wniosek p. Łukaszczyka następujący skład kierownictwa: prezes - p. Rogoziński, sekretarz - p. Turczynowicz, skarbnik - p. Łukaszczyk, oraz członek kierownictwa p. Lutosławski Ant.

Ustalono również, że na każde zebranie miesięczne proszony zostanie inny prelegent możliwie z Kalisza."



Z e s t r a ż y. Straż Pożarna w Opatówku nadesłała do Redakcji następujące pismo:

"W związku z mającą się odbyć "Wielką Fantową Loterią" na rzecz tut. Straży, dochód której przeznaczają się na spłatę samochodu i kupno hełmów, oraz na budowanie spinalni pod tytułem "Do Społeczeństwa Parafii i gminy Opatówek".

Straż Opatowska będzie rejonem strażackim na trzy gminy ma wielkie zadanie przed sobą do spełnienia, jak również należy zaznaczyć, że znajdujemy się w ośrodku gęsto zaludnionym, co należałoby poważnie sprawę traktować i tylko przy dobrze zmotoryzowanym aparacie technicznym będzie mogła Straż spełnić swój obowiązek należycie.

Zbytecznym byłoby mówić o znaczeniu tego zasadniczego zwrotu w kierunku przyspieszenia akcji ratowniczej jakim jest zmotoryzowanie maszyn i taboru, przeto też Zarząd Straży zwraca się do Szanownego Społeczeństwa parafii i gminy Opatówka o poparcie mającej się odbyć wkrótce imprezy w postaci "Wielkiej Fantowej Loterii" na której rozegrane będą dwa wartościowe fanty a mianowicie: samochód /auto - pogotowie/ marki francuskiej i duża ręczna sikawka. Cena losu 1 zł. Losowanie odbędzie się w I-szym terminie 15.XI.1937 r., w II-gim 15.XII.1937 r. i w III 15.I.1938 r. ostatecznie przy współudziale kontroli skarbowej.



Wrzesień



urodzenia

Pawlak Magdalena Agnieszka	Opatówek
Graczyk Roksana Elżbieta	Opatówek
Ślesińska Aleksandra	Opatówek
Każmierczak Daria Aneta	Sierzchów
Tomczyk Mańka Małgorzata	Opatówek



śluby

Kołaciński Wojciech
Szymańska Małgorzata Renata

Haładyn Jerzy
Król Krystyna Anna

Chojnacki Tomasz Adam
Mencel Urszula Iwona

Błażejowski Rafał Paweł
Pastuszek Monika Maria

Konopa Dariusz Grzegorz
Pawlak Wioletta Maria

Helt Krzysztof Józef
Kopeć Renata Agnieszka

Ugorny Zbigniew Józef
Tylczyńska Teresa Maria

zgony



Adamkiewicz Józefa	Opatówek	76 lat
Wszędobył Lucjan	Rajsko	71 lat
Nowak Maria	Michałów II	63 lata
Mańka Józef	Borów	82 lata
Pilas Kazimierz	Opatówek	76 lat
Krzyżaniak Teresa	Zduny	59 lat
Fiachowski Jan	Opatówek	69 lat
Krupińska Zofia	Janików	92 lata
Barański Stanisław	Opatówek	73 lata
Wilner Władysław	Tłokinia Mała	86 lat



Nauczycielka chłopskich i folwarcznych dzieci

Wacław Niemojowski powszechnie znany w Kaliszkim z olbrzymich włości, z siedzibą w pięknym pałacu w Marchwaczu oraz z działalności gospodarczej i politycznej przed I wojną światową i po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918r. był także znany, tak jak jego ojciec Kazimierz, z krzewienia oświaty wśród dzieci chłopskich i folwarcznych.

Działająca pod zaborem rosyjskim na terenie dworskim w Marchwaczu elementarna szkołka, w której uczono polskie dzieci po rosyjsku, została przekształcona, po wkroczeniu w sierpniu 1914 r. wojsk niemieckich, w szkołę z polskim językiem nauczania.

Z początkiem stycznia 1915 r. objęła w tej szkole posadę nauczycielki w majątku Zofii i Wacława Niemojowskich w Marchwaczu, 18 letnia Stefania Golińska, mieszkanka Kalisza. Funkcję tę pełniła do 1.VII.1919 roku. Musiała zrezygnować z pracy na skutek długiej choroby.

Tę szlachetną postać chciałem nieco przybliżyć dzisiejszym mieszkańcom Ziemi Opatowskiej, a zwłaszcza mieszkańcom Marchwacza, Michałowa, Reformy, Murowańca i Krowicy Zawodniej, których rodziców mogła ona w wyżej wymienionych latach uczyć.

Otóż Pani Stefania urodziła się w Łodzi 16 lipca 1897 r. w rodzinie mieszczańskiej Wandy i Henryka Golińskich. Po kilku latach rodzina ta przeniosła się do Kalisza. Młoda Stefania została skierowana do prywatnej pensji pani Marii Janowskiej w Kaliszu, z językiem wykładowym polskim, w której ukończyła 5 klas. Następnie wstąpiła do 6 klasy Kaliskiej Wyższej Szkoły Handlowej i w 1914 roku otrzymała promocję do klasy ostatniej 7. Niestety, wybuch I wojny światowej w dniu 1 sierpnia 1914 roku przeszkodził jej zamiarom ukończenia szkoły.

Podczas podpalenia Kalisza przez Niemców rodzice jej stracili cały swój majątek, przy czym ojciec Pani Stefania został ciężko pobity przez żołnierzy nowego okupanta, co spowodowało poważną chorobę serca i w związku z tym utratę możliwości podjęcia pracy zarobkowej.

W tej sytuacji Pani Stefania, mając jeszcze młodsze rodzeństwo, zmuszona była przerwać własną naukę i podjąć pracę zarobkową, dla utrzymania całej rodziny.

Po podjęciu pracy w szkole w Marchwaczu, ukończyła w latach 1916 i 1917 w Kaliszu kursy nauczycielskie i pedagogiczne.

Po zakończeniu pracy w 1919 r. na stanowisku nauczycielki w szkole w Marchwaczu, podjęła z dniem 1 września tegoż roku pracę w Redakcji "Kurierza Powszechnego" w Kaliszu, gdzie prowadziła kontrolę ekspedycji i księgowości.

Z powodu likwidacji pisma w dn. 1.III.1920 r. opuściła tę posadę i przeniosła się do firmy "Polwinkol" w Kaliszu w charakterze kasjerki. Później kilka razy zmieniała pracę.

Po okresie względnej stabilizacji życia w latach dwudziestych nadszedł 1920 r., który był dla Pani Stefania wydarzeniem bardzo osobistym, bowiem w tym roku wstąpiła w związek małżeński z inż. Wacławem Terleckim.

Nie znamy dokładnie przebiegu sytuacji życiowej Pani Stefania w ostatnich kilku latach przed wybuchem II wojny światowej, ale z chwilą nastania okupacji niemieckiej jej sytuacja życiowa stała się bardzo ciężka i to wkrótce po powrocie z ewakuacji. Ich dom z całym dobytkiem został przez Niemców skonfiskowany, siostra i brat Stefania wywiezieni na roboty do Niemiec, a mężowi jako inżynierowi znającemu biegle język niemiecki, odmówiono jakiegokolwiek pracy. Pani Stefania została zatrudniona, jako chałupnica w fabryce lalek, co stanowiło podstawę skromnego życia rodziny. Najgorsze, co mogło się wydarzyć, to śmierć jej męża w dn. 1.II.1940 r., z powodu choroby serca. W kilka dni po jego śmierci przyszło po niego gestapo, celem aresztowania go. W dniu 1.II.1941 r. podjęła pracę w charakterze księgowej w Kasie Chorych w Kaliszu, gdzie pracowała do końca okupacji niemieckiej. Po wyzwoleniu Kalisza w styczniu 1945 r. przez wojska radzieckie rozpoczęła pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, następnie w Wojewódzkim Szpitalu Przeciwgruźliczym i do przejścia na emeryturę 29.II.1964 r. w Kaliskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

Z przebiegu pracy Pani Stefania wynika, że miała ona charakter "wiercipiętki".

Na tym jej życiorys się wyczerpuje, ale znana jest jej korespondencja, blisko już 79 letniej byłej nauczycielki nosząca datę 22.III.1976 r., ze swoim uczniem Leonem Nowakiem z Michałowa, późniejszym nauczycielem bardzo znanym na terenie Rawicza z działalności, także społecznej i oświatowej.

Leon Nowak uczęszczał w latach 1912-1919 do tej marchwackiej szkołki, w której 2 stycznia 1915r. roku rozpoczęła Pani Stefania pracę jako nauczycielka i stąd ta bliska znajomość.

A swoją drogą, ciekawe są dzieje naszej pięknej Ziemi Opatowskiej i jej wspaniałych ludzi, tylko należy je odkrywać i udostępniać nowej generacji.

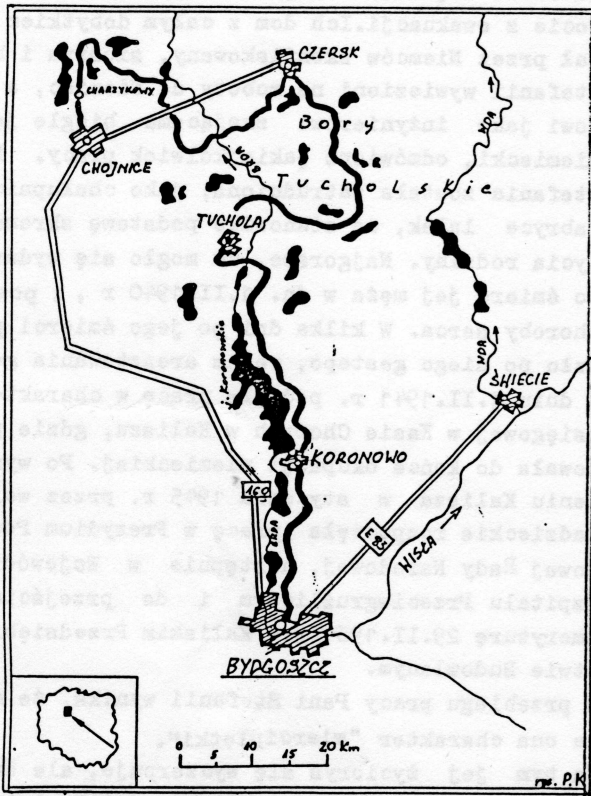
Jan Tomaszewski



Leśny labirynt

Na północ od Bydgoszczy, między rzekami Wda i Brda, rozciąga się kraina rozległych lasów, wśród których pobłyskują błękitne tafle jezior. To Bory Tucholskie.

Może w przerwie pomiędzy opalaniem na śródziemnomorskich plażach a zaliczaniem kolejnych zabytków Wiednia czy Paryża, uda się komuś wybrać na penetrację tej wspaniałej krainy, to daję słowo - z pewnością żałować nie będzie.



Bory Tucholskie są mniej znane i odwiedzane - nie wiedzieć czemu - niż Warmia i Mazury. A może to i lepiej. Podobno kto raz odwiedzi te strony, będzie tu powracał przez całe życie. Nie jest to tylko zasługa zdrowego klimatu /choć i ten z pewnością jest istotny/, ale dzieje się tak za sprawą rozległych lasów, malowniczych jezior i gościnnych gospodarzy, dla których turysta jest nie tylko źródłem dochodów. Miałem się o tym przekonać już niebawem, wybierając się z żoną na rowerową wędrowkę po tej okolicy. Lecz może po kolei...

Na miejsce rozpoczęcia naszej wycieczki wybrałem Bydgoszcz. To duże wojewódzkie miasto, położone nad brzegami rzeki Brdy, kojarzy się nam przede wszystkim z fabryką rowerów "Romet". Najstarszym zabytkiem architektonicznym miasta jest gotycki kościół farny z 1460 roku. Warto zwrócić uwagę na barokowe stalle, rokokową ambonę i renesansową, mosiężną chrzcielnicę.

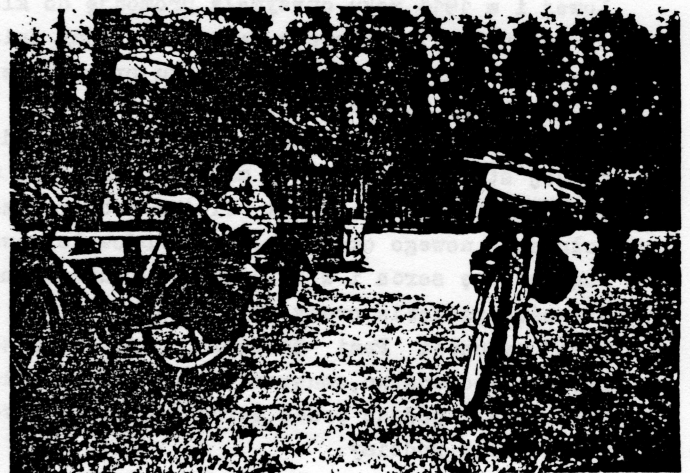
Bydgoszcz jest dużym ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym i naukowym. Znajduje się tu również kilka wyższych uczelni oraz prężnie działający klub żużlowy. Jednak po całodniowym, intensywnym

zwiedzaniu miasta, mamy już dość gwaru "cywilizacji", toteż postanawiamy wyruszyć następnego dnia w kierunku Borów Tucholskich - głównego celu naszej eskapady...

Jesteśmy zaopatrzeni w szczegółową mapę okolicy, co wydaje się być niezbędne i wygodne, gdyż podążając na rowerach, możemy omijać co ruchliwsze szosy. Bo cóż to za przyjemność poruszać się wśród hałasu i spalin samochodowych? Nie mówię już o bezpieczeństwie... Ja wybrałem wariant przemieszczania się wzdłuż brzegów Brdy. Pusto i cicho co pozwala na bliski kontakt z przyrodą.

Dojeżdżamy do miejscowości Koronowo. Dowiedziałem się, że nazwa miejscowości pochodzi podobno od nadania korony Władysławowi Łokietkowi przez rycerstwo wielkopolskie. Podobnie jak pod Grunwaldem, tak i tu rozegrała się zwycięska bitwa nad Krzyżakami. Obecnie miasto - to przede wszystkim duży ośrodek wypoczynkowy oraz baza sportów wodnych, z racji położenia nad malowniczym j. Koronowskim. Linia brzegowa jeziora to prawdziwe "esy floresy". Początkowo mieliśmy w planie tylko krótki postój nad tym jeziorem, lecz jak tu nie zatrzymać się na dłużej? Można odkryć tu zaciszne zatoczki, popływać w krystalicznie czystej wodzie/co niestety w naszym kraju należy już do rzadkości/ lub wygrzewać się na złocistym piasku.

Takimi "krótkimi skokami naprzód" docieramy do Tucholi. To doskonały punkt wypadowy w noszące nazwę od miasta Bory Tucholskie. W samym mieście założonym około 1200 roku przez księcia pomorskiego Sambora I zachowały się jedynie fragmenty gotyckich murów miejskich z XIV w. Za to polecam Wam wizytę w muzeum Borów Tucholskich. Bogactwo fauny i flory borów jest wprost nie do opisanie. Warto więc zapoznać się z ekspozycją muzeum zanim wyruszymy na leśną przygodę.



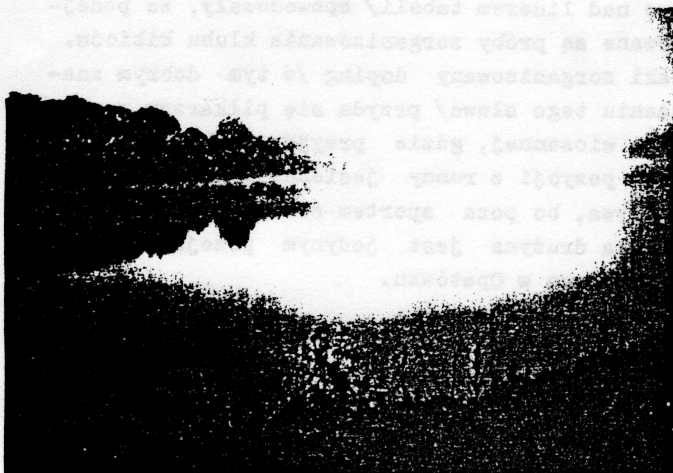
Bory Tucholskie to doskonałe miejsce ucieczek od gwaru miasta

Przed nami Bory Tucholskie. Jeżeli ktoś myśli, że podczas kilkudniowej wycieczki uda mu się dokładnie zwiedzić bory - jest w głębokim błędzie. Spotkałem ludzi, którzy przyjeżdżają tu od wielu lat i twierdzą, że nadal istnieją tutaj miejsca nietknięte ludzką stopą. Mam znajomego nauczyciela plastyki, który rokrocznie spędza tu wakacje na malarskich plenerach, bo jak sam twierdzi, tylko tu, w Borach Tucholskich można odnaleźć prawdziwe piękno przyrody godne uwiecznienia na malarskim płótnie.

Z Tucholi kierujemy się na Czersk - kolejny etap naszej wędrówki. To niesamowite móc obcować sam na sam z cudowną przyrodą? Przez kilka dni spotkaliśmy zaledwie kilkanaście osób. Noclegi znajdujemy w leśniczówkach, których gospodarze za możliwość poznania "nowych twarzy" goszczą nas "czym chata bogata".

Nieskazitelna przyroda - to najczęściej obserwowany przez nas obrazek. Osobiście najmiej wspominał chwile, gdy zupełnie niespodziewanie /mimo dokładnych map/ pojawiły się ukryte w leśnej gęstwinie, błękitne tafle małych jezior. Można całymi godzinami siedzieć nad ich brzegami, obserwować toczące się "leśne życie".

W okolicach Czerska znajduje się wiele rezerwatów przyrody, parków krajobrazowych, rozległe bagniska z ostojami ptactwa wodnego - raj nie tylko dla ornitologów. Wieczorem, kiedy słońce "zanurza się w jeziorze", a żaby rozpoczynają swój koncert, my w tej scenerii stawiamy nasz maleńki namiot. Czy może być coś piękniejszego?



Wielką atrakcją Borów Tucholskich są liczne i czyste jeziora

Rankiem, kiedy mgła jeszcze unosi się nad okolicą wyruszamy w kierunku Chojnic. Ten dawny warowny gród książąt pomorskich został opanowany w 1310 r. przez Krzyżaków i zamieniony w twierdzę. Dopiero w 1466 r. Chojnice wróciły do Polski. Z tego okresu zachował się kościół gotycki oraz fragment murów obronnych z fosą i gotycką bramą. Nieopodal znajduje się "Dolina Śmierci", gdzie podczas II wojny światowej hitlerowcy zamordowali ponad 2000 Polaków.



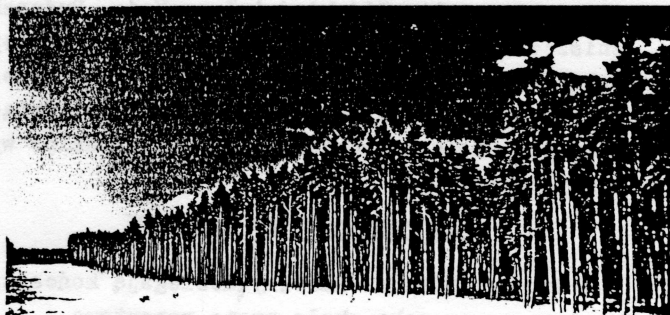
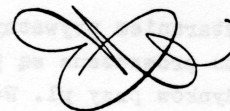
Rzeka Brda wijąc się przez Bory Tucholskie tworzy wspaniały krajobraz

Na północ od Chojnic rozciąga się pasmo malowniczo położonych jezior, a o atrakcyjności tego zakątka niech świadczy fakt, że w miejscowości Charzykowy mieści się najstarszy ośrodek sportu żeglarskiego i bojerowego w Polsce. Godne uwagi są również dwa grodziska z okresu wczesnego średniowiecza.

W Chojnicach też kończymy naszą wędrówkę szlakami Borów Tucholskich. Reasumując sądzę, że jest to jedno z niewielu miejsc na mapie Polski, gdzie jeszcze można oddychać świeżym powietrzem, odkryć nieznaną nikomu zakątki, nade wszystko fantastycznie odpocząć! I pomyśleć, że tak jak wyglądają Bory Tucholskie, wyglądała niegdyś cała nasza ojczysta ziemia.

Namawiam wszystkich serdecznie do uprawiania turystyki rowerowej, bowiem rower jest chyba najbardziej rozpowszechnionym ekologicznym pojazdem. Poznawajmy więc nowe okolice właśnie na rowerze, by takie miejsca jak Bory Tucholskie nie były nam znane tylko z opowieści naszych dziadków.

tekst, mapa i zdjęcia
Piotr Kuczyński



Bory Tucholskie

Aktualności

Prawda, że konkurencja tworzy jakość, jest równie stara jak kapitalizm, na gruncie którego wyrosła.

Otwarcie w dniu 29 października 1997 roku drugiej w Opatówku apteki, stworzyło nowe warunki w obrocie lekami i obaliło kolejny monopol w sferze usług i handlu.

Pisząc o drugiej w całej długiej historii Opatówka aptece, trudno nie wrócić myślami do powojennego Opatówka i "starej" apteki przy ulicy Kościelnej. Było w niej coś szczególnego i niepowtarzalnego. Składał się na to nie tylko jej przedwojenny wystrój, specyficzny apteczny zapach, meble i urządzenia z minionej epoki, ale przede wszystkim wyjątkowa osobowość jej właścicielki Pani Natalii Zawadzkiej.

Pełna ciepła, życzliwości i uśmiechu - była jakby stworzona do wykonywania tego równie pięknego, co trudnego zawodu.

Mam głęboką nadzieję, że właściciele nowej apteki, którym udało się pokonać kręte ścieżki procedur, jakie towarzyszą uruchomieniu takiego przedsięwzięcia i przeciwności, o których jako rodowity opatowianin wstydzę się nawet pisać, nawiążą do tych pięknych tradycji opatowskiego aptekarstwa i sięgną do tego wspaniałego wzoru w osobie Pani Zawadzkiej, która dla ludzi mojego pokolenia na zawsze pozostanie symbolem zawodowej perfekcji i najwyższego lotu zawodowej etyki.

Ja ze swej strony, tradycyjnie już, tak jak wszystkim rozpoczynającym działalność na terenie Opatówka i gminy - życzę wszelkiej pomyślności i wysokich obrotów, o co jak sądzę, najmniej powinni się martwić.

Ostatnio staraniem prywatnych właścicieli oraz samorządu prowadzone są prace remontowe elewacji budynków przy pl. Wolności. W dalszym ciągu na zagospodarowanie oczekuje narożnik przy zbiegu ulic Łódzkiej i 3-go Maja. Budynek zniszczony podczas wyzwania Opatówka w 1945 roku, choć położony w tak reprezentacyjnym miejscu, straszy już od ponad pół wieku i jak dotąd nikt nie znalazł sposobu na jego racjonalne wykorzystanie.

W Gminnym Ośrodku Kultury dobiegają końca zakrojone na szeroką skalę prace remontowe. Podłoga w byłym kinie, o którym pisałem przy innej okazji, została przebudowana /z amfiteatralnej na poziomą/, co pozwoli na szersze wykorzystanie tego obiektu. Klub "AA" otrzymał we władanie pomieszczenie

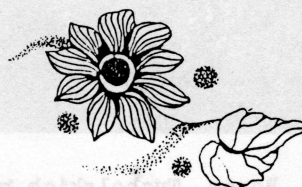
po sklepie chemicznym "Rubin", jego członkowie aktualnie zajmują się pracami porządkowymi i wyposażeniowymi.

W bursie Zespołu Szkół Rolniczych w Opatówku, która dysponuje wolnymi miejscami, znaleźli zakwaterowanie słuchacze Studium Artystyczno-Pedagogicznego w Kaliszu. Z radością witamy bractwo studencką w naszych skromnych progach, tym bardziej, że jak niesie wieść gminna, nie jest wykluczone powstanie w Kaliszu Wyższej Szkoły Zawodowej, której jeden z trzech wydziałów miałby siedzibę w Opatówku.

Razem z falą powodziową stopniowo opada zainteresowanie pomocą dla poszkodowanych. Jest to naturalny proces i ma on miejsce w całym kraju. Do Gminnego Ośrodka Kultury, który od dawna organizuje zbiórkę darów dla powodziaków, zagląda coraz mniej ofiarodawców. Wynika to m.in. z tego, że to co możemy zaoferować, już zostało przekazane, a to co aktualnie potrzebują powodziaków, przekracza możliwości ofiarodawców. Oprócz GOK-u kontynuują jeszcze zbiórkę dla powodziaków uczniowie Szkoły Podstawowej w Opatówku.

Chyba ostatnie sukcesy opatowskiego klubu piłkarskiego "Sparta" /żeby wymienić zwycięstwo nad liderem tabeli/ spowodowały, że podejmowane są próby zorganizowania klubu kibiców. Taki zorganizowany doping /w tym dobrym znaczeniu tego słowa/ przyda się piłkarzom w rundzie wiosennej, gdzie przyjdzie bronić wysokiej pozycji z rundy jesiennej. Cenna to inicjatywa, bo poza sportem szkolnym, nasza piłkarska drużyna jest jedynym przejawem życia sportowego w Opatówku.

Romuald Rogoziński



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna